

Drakońskie kontrole kapitału na przykładzie Ukrainy

9 marca 2015

W ciągu ostatniego roku ukraińska hrywna straciła ponad 50% wartości w stosunku do euro czy polskiej złotówki. Inaczej mówiąc kursy większości walut na Ukrainie co najmniej się podwoiły. Społeczeństwo widząc drastyczną utratę siły nabywczej oszczędności rzuciło się do wymiany krajowej waluty na cokolwiek. W cenie są inne waluty, metale szlachetne oraz każde płynne aktywo pozwalające na utrzymanie siły nabywczej.

Sytuacja jest dramatyczna ale warto o tym pisać, aby uświadomić sobie jak daleko może się posunąć zdesperowany rząd czy bank centralny w próbach ratowania waluty, do której destrukcji sam doprowadził. Dwa tygodnie temu bez żadnych zapowiedzi ani konsultacji z premierem Ukraiński Bank Centralny jednym dekretem wprowadził trzydniowy zakaz handlu walutami. W oficjalnym uzasadnieniu usłyszeliśmy, iż „decyzja UBC ma podtrzymać stabilność waluty oraz ograniczyć nieuzasadniony popyt na dewizy ze strony klientów.” Nieuzasadniony, dobre sobie.

Aby dolać oliwy do ognia, tuż po tymczasowym zdelegalizowaniu handlu walutami, bank centralny zaoferował zamianę hrywny na dolary po kursie 30 % niższym niż ceny rynkowe. Mamy zatem początki sytuacji dwóch równoległych kursów. Oficjalny rządowy oraz realny ustalany przez rynek. Abstrahując od całej sytuacji zastanawia mnie na mocy jakich porozumień ukraiński bank centralny tworzy na Ukrainie prawo. Czy od tego przypadkiem dawniej nie był parlament?

W minioną środę Bank Centralny Ukrainy wprowadził dalsze ograniczenia, które doprowadzą wyłącznie do zaostrzenia się problemów:

1. Zakazano międzybankowych transakcji przekraczających 10 000

USD.

2. Transfery zagraniczne ograniczono do 625 USD/osobę.

3. Zakazano handlu metalami szlachetnymi o wartości przekraczającej 125 USD. Jednocześnie opublikowano listę kilku podmiotów wyłączonych z powyższego zakazu. Zapewne ktoś zawczasu pomyślał o ochronie oszczędności osób na szczytach władzy.

4. Podniesiono także stopy procentowe z 19,5% do 30%, czym przy okazji dobieje się rynek nieruchomości.

Obecne decyzje banku centralnego mają wyjątkowo destruktywne konsekwencje dla gospodarki. Po pierwsze cały handel został w poważnym stopniu utrudniony. W jaki sposób mają rozliczać się ze sobą firmy zlokalizowane w różnych częściach Ukrainy skoro transfery międzybankowe zostały ograniczone do 10 tys. USD? Jedynym wyjściem z perspektyw przedsiębiorców wydaje się być posiadanie kont w różnych bankach aby środki za zapłatę towarów były przekazywane z konta na konto ale wyłącznie w ramach jednego banku.

Transfery zagraniczne ograniczono do 625 USD/osobę co z jednej strony ograniczy odpływ kapitału z Ukrainy, a z drugiej strony zabije import. Jeżeli firmy zajmujące się importem nie będą w stanie wykonywać przelewów zagranicznych to automatycznie Ukraina zostanie odcięta od towarów z zagranicy. W pierwszym etapie dojdzie do drastycznego wzrostu cen produktów importowanych. Łatwym do przewidzenia efektem będzie próba zablokowania wzrostu cen poprzez wprowadzenie cen maksymalnych. Ostatecznym efektem będą puste półki, wzrost bezrobocia oraz postępujący paraliż gospodarki.

Zakaz handlu metalami szlachetnymi powyżej 125 USD pokazuje jakim problemem dla rządzących jest złoto czy srebro w rękach obywateli. Metale perfekcyjnie utrzymują wartość dostosowując się do utraty wartości każdej papierowej waluty. Wprowadzając zakaz bank centralny praktycznie zdelegalizował obrót złotem.

Cóż, dilerzy od środy mogą sprzedawać jednorazowo nie więcej niż 10 uncji srebra. 0 złocie mogą zapomnieć. Efekt zakazu będzie taki, że cały obrót złotem i srebrem przejdzie do szarej strefy przy znaczącym wzroście premii w stosunku do ceny spot.

Największym jednak problemem decyzji banku centralnego jest skokowy wzrost oprocentowania. Wiele osób, które w przeszłości kupiło mieszkanie na kredyt musi jakoś radzić sobie ze skokowym wzrostem raty kredytowej.

Jeszcze w maju 2014 roku stopy procentowe kształtowały się na poziomie 7 – 8%. Po wzroście stóp procentowych do 30% rata kredytu hipotecznego wzrosła prawie o 190%. Aby ułatwić zrozumienie przedstawię to inaczej. Jeżeli w zeszłym roku przeciętny Ukrainiec spłacał 10 000 UAH raty kredytu to obecnie musi spłacać 29 000 UAH.

Problem jest taki, że rząd twierdzi, że mamy 30% inflację. Jeżeli mimo drastycznie pogarszających się warunków gospodarczych komuś udało się wynegocjować 30% podwyżkę wynagrodzenia to i tak nie zmienia to faktu, że rata kredytu wzrosła nieporównywalnie więcej.

OK, w teorii wraz z rosnącą inflacją powinna rosnąć cena mieszkania, co powinno zrównoważyć wyższe raty. Prawda jest jednak taka, że wiele osób będzie zmuszonych wystawić nieruchomość na sprzedaż nie mając środków na spłatę kredytu, co ostatecznie doprowadzi do drastycznego spadku cen nieruchomości. Gdy uderza wysoka inflacja nigdy nie ma takiej sytuacji, w której wszystkie klasy aktywów rosną w takim samym tempie. W przypadku Ukrainy najprawdopodobniej znacznie wzrosną ceny żywności, energii czy dóbr pierwszej potrzeby. Spadną natomiast ceny mieszkań, działek oraz wielu ruchomości które w akcje desperacji zostaną wystawione na sprzedaż za dowolną cenę.

Moim zdaniem jeżeli obecna sytuacja się utrzyma, to w

niedługiej perspektywie nieruchomości w Kijowie będzie można kupić za bezcen. Z okazji będą mogli skorzystać niestety tylko Ci, tych którym uda się przechować majątek.

Sytuacja w innych grupach aktywów nie jest lepsza. Mimo szalejącej inflacji giełda szoruje po dnie. Obligacje rządowe po ostatniej podwyżce stóp procentowych są w zasadzie bezwartościowe. Dwa aktywa, których wartość nabywczą nieustannie rośnie to metale szlachetne oraz waluty obce. Za tą samą ilość złota, dolarów czy euro na Ukrainie dziś możemy kupić dużo więcej niż przed rokiem.

W przypadku Ukrainy alternatywą dla metali szlachetnych jest dolar czy euro. Waluty, które niszczy się dodrukiem w porównywalnym stopniu do hrywny przed laty. Różnica jest taka, że jak długo społeczeństwa wierzą w siłę dolara czy euro, tak długo waluty te będą utrzymywać wartość. Wszystko jednak do czasu kolejnego zapalnika.

Pamiętajmy, złoto czy metale szlachetne są fantastyczną polisą na wariactwa rządów. Przez lata rządy czy banki centralne doprowadziły do destrukcji wielu walut niszcząc przy okazji całe gospodarki. Niezależnie od tego ile mitów słyszeliśmy na temat złota, przez tysiące lat było, jest pieniądzem i zapewne będzie jeszcze przez długi okres.

Aby rozwiązać wszelkie wątpliwości zastanówmy się, czy Ukrainiec w bólach sprzedający nieruchomość wolałby otrzymać od nas systematycznie dewaluowane hrywny, czy może kilkanaście uncji złota, w których bezpiecznie przechowa resztki majątku i które bez najmniejszych problemów zamieni na dowolny towar czy usługę korzystając z szarej strefy.

Autorstwo: Trader21

Źródło: [Independent Trader](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”